Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 151 Kraków, niedziela 6 lipca 1924 roku Rok II

KURJER WIECZORNY

wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt

Naczelny redaktor: **Konstanty Srokowski**

Redakcja: **ulica Dunajewskiego Nr. 4** Telefon Nr. 4490 Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Prenumerata miesięczna bez odnoszenia 3 Zł. 40 gr., z odnoszeniem 3 Zł. 60 gr z przesyłką pocztową 4 Zł. 20 gr. Zagranicą miesięcznie 7 Zł.

Cena numeru **15 groszy**

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe zł. 0·10. — Nadesłane zł. 0·30. Po kronice zł. 0·35. — Na pierwszej stronie, w tekście i między giełdami zł. 0·45. Ogłoszenia zamiejscowe 50% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. — Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Administracja: **ulica Dunajewskiego Nr. 5** Telefon Nr. 1310 Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Treść numeru:

O uniwersytet ukraiński

(=) Sprawa założenia uniwersytetu ukraińskiego w Polsce nie wypłynęła dopiero dzisiaj, lecz aktualną jest od marca 1923, to jest od historycznego momentu uznania przez Radę ambasadorów naszych granic wschodnich i przywrócenia w ten sposób suwerenności Polski na obszarze Galicji wschodniej. Jak bowiem wiadomo traktat wersalski nie przesądzał definitywnie o państwowej przynależności Galicji wschodniej i Polska sprawowała w tym kraju od roku 1918 do 1923 faktycznie tylko mandat koalicji. Fakt ten ujawnił się w całej pełni na konferencji w Genui w roku 1922, na której stwierdzono, że Polska nie ma praw suwerennych w Galicji wschodniej. Dopiero pod koniec roku 1922 Anglja i Francja postawiły wprowadzenie w trzech województwach kresowych autonomji narodowej dla Rusinów i założenie uniwersytetu ukraińskiego za warunek definitywnego oddania Galicji wschodniej pod suwerenność Polski.

Na te warunki koalicji, zakomunikowane nam za pośrednictwem posłów Anglji i Francji w Warszawie, zgodziliśmy się, za wysoką zresztą cenę, uznania naszych granic wschodnich. Sejm za rządów premjera Nowaka przyjął na wniosek posła Głąbińskiego „ustawę o samorządzie woj. ze szczególnem uwzględnieniem samorządu w wojew. lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem. Artykuł 24 ty tej ustawy, mającej na celu unormowanie współżycia ludności ruskiej i polskiej w Galicji wschodniej ma następujące dosłowne brzmienie: „Sejm Rzeczypospolitej polskiej uchwali utworzenie uniwersytetu ruskiego i zapewni mu potrzebne środki finansowe ze skarbu państwa. Uniwersytet ten, zorganizowany autonomicznie, zgodnie z przepisami, dotyczącemi szkół akademickich podlegać będzie bezpośrednio Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświaty publicznej".

W myśl artykułu 26-go tejże samej ustawy utworzenie uniwersytetu ruskiego nastąpić miało w okresie 2 lat.

25-go września 1924, a więc za niespełna kilka tygodni dobiega termin wypełnienia naszych zobowiązań wobec Rady ambasadorów. Nie racja stanu zatem, ale prosta konieczność honorowania zapadającego w dniu płatności weksla zobowiązania międzynarodowego nakazuje nam między innemi zrealizowanie planu utworzenia uniwersytetu ruskiego. Byłoby z dużą korzyścią dla naszego państwowego prestige'u, gdybyśmy nie zwłóczyli byli do ostatniego momentu z wypełnieniem naszych zobowiązań i przystąpili natychmiast po doniosłym akcie uznania naszych granic wschodnich sua sponte zarówno do wprowadzenia samorządu w Galicji wschodniej, jak i założenia uniwersytetu ukraińskiego. Bylibyśmy wówczas uniknęli całego szeregu wysoce przykrych, a niewątpliwie z wrogich nam źródeł inspirowanych interpelacyj w parlamencie angielskim i francuskim w tej materji a co gorsza, ubliżających naszemu prestige demarche ze strony Anglji i Francji, mających na celu przypomnienie nam naszych międzynarodowych zobowiązań.

Co do utworzenia uniwersytetu ukraińskiego niestety wszystko wskazuje na to, że tego weksla międzynarodowego w terminie płatności nie zrealizujemy. Dziś dopiero zaczyna się bezpłodna dyskusja na temat siedziby przyszłego uniwersytetu ukraińskiego. Dyskusja ta jest zdaniem naszem bezprzedmiotową, gdyż z ducha naszych zobowiązań wobec Anglji i Francji wynika jasno i niezbicie, że powinien on powstać na etnograficznym terenie ruskim. Na odbytem niedawno posiedzeniu komitetu politycznego Rady ministrów, na którem obradowano nad utworzeniem uniwersytetu ukraińskiego ustalono zresztą, że „sprawa ta winna być załatwioną zgodnie z literą i duchem ustawy o samorządzie wojewódzkim w Galicji wschodniej". Duch zaś ustawy nie podlega żadnej sofistyce, lecz wymaga otwarcia uniwersytetu we Lwowie, a nie w żadnem innem mieście. Tembardziej, że tak pojęto „ducha" ustawy w Paryżu i Londynie.

Jesteśmy tedy obecnie świadkami niepotrzebnego zabagniania i szkodliwego odwlekania sprawy. Trzeba liczyć się z realnemi warunkami życia. Połowicznie tej sprawy załatwiać nie można a wszelkie pomysły założenia prowizorycznego ukraińskiego uniwersytetu poza obrębem Galicji wschodniej bądź w Warszawie, bądź w Krakowie czy Poznaniu są niefortunne i nierealne, gdyż z jednej strony natrafiają już dzisiaj na opór tych rdzennie polskich ognisk kulturalnych, z drugiej zaś przyjmowane są przez Ukraińców wprost jako prowokacja a przez miarodajne czynniki w państwach koalicji, które miały oczywiście na myśli utworzenie uniwersytetu ukraińskiego na terenie wschodniej Galicji wysoce niechętnie. Tymczasowa utrakwizacja któregokolwiek z uniwersytetów polskich jest nawet pomysłem wysoce szkodliwym i nie dziw, że spotyka się z apriorystycznym oporem wszystkich wszechnic polskich obawiających się fatalnych następstw takiego czynu: szkód moralnych i finansowych i rozpętania w środowisku naukowem walk partyjno-politycznych.

Sprawa uniwersytetu ukraińskiego w Polsce urasta zatem do rozmiarów niezwykle doniosłej również z międzynarodowych względów kwestji. Rząd polski winien obecnie złożyć dowód lojalności w wykonywaniu zobowiązań miedzynarodowych i postąpić w tym wypadku nietylko jak mu dyktuje wzgląd na opinję zagranicy, ale przedewszystkiem, jak mu nakazuje racja stanu, rozum i sprawiedliwość. Otóż ta sama racja stanu, jaka skłoniła polskie stron. parlamentarne do zawarcia kompromisu przy wniesieniu i uchwaleniu ustaw językowych, i ten rozum i sprawiedliwość, które nakazały naszym władzom zaniechać metody gwałtownej polonizacji kresów, powinny i obecnie nakazać nam zaspokojenie potrzeb kulturalnych 5-miljonowej mniejszości małoruskiej w Polsce. Uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie nie potrzebujemy się obawiać. Kultura polska jest zbyt silną i wpływ jej na wszystkie najprzedniejsze nawet kultury świata zbyt widoczny, aby młoda kultura ukraińska, dążąca do wyższego rozwoju, mogła jej w jakimkolwiek stopniu przeciwdziałać. Z chwilą utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie zniknie z natury rzeczy twierdza irredenty, jaką był dotychczas tajny uniwersytet ukraiński we Lwowie. Kreowaniem uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie położymy ostatecznie kres interwencjom z zewnątrz, pochodzącym zresztą nieraz ze strony, która u siebie w domu uprawia ucisk narodowościowy i kulturalny, i uczynimy bezprzedmiotowym utrzymanie ognisk antypolskich zagranicą dla słowiańskich mniejszości narodowych jak np. uniwersytet ukraiński w Pradze, zaś w kraju położymy podwaliny pod współżycie narodowościowe i kulturalne z mniejszością ukraińską. Trzeźwo myślące społeczeństwo w Polsce przyklasnąć tedy musi uwagom tych kół naukowych, z których na łamach naszego pisma stwierdzono wczoraj, „że trzeba stworzyć uniwersytet ukraiński we Lwowie, baczać, aby stał się źródłem nauki, a nie siedliskiem agitacji antypaństwowej, którą łatwo środkami prawnemi okiełznać".

Z SEJMU

Izba dokończyła wczoraj obrad nad preliminarzami budżetowymi poszczególnych resortów. W dyskusji nad budżetem min. robót publicznych. pos. **Posacki** (grupa Bryla) zaproponował, aby w dziale uposażeń skreślono 1 złoty jako protest jego klubu przeciw ministerstwu, do którego klub jego niema zaufania. Wniosek odrzucono. Następnie przystąpiono do dyskusji nad budżetem ministerstwa pracy. Sprawozdawca poseł **Bittner**, zatrzymując się przy zagadnieniu bezrobocia, stwierdził, że 8-go dzinny dzień pracy nie wpłynął na zmniejszenie się wydajności pracy. Stwierdzili to sami przemysłowcy. Główna przyczyna niezdolności konkurencyjnej naszego przemysłu jest niedoskonałość środków technicznych, obok tego idzie zła organizacja przedsiębiorstw i nieracjonalność wyzyskiwania pracy. Pomoc rządowa dla bezrobotnych wynosi w tym budżecie 6 milj. zł., ale jest to tylko paljatyw, gdyż w ten sposób nie rozwiąże się kwestji przesilenia w przemyśle. Po przemówieniu wiceministra Simona i kilku posłów, dyskusję budżetową zakończono i przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, tj. do sprawozdania komisji oświatowej o kwalifikacjach zawodowych dla nauczycieli szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. W dyskusji wzięli udział posłowie Kornecki (ZLN), Piotrowski (PPS), który zaprotestował przeciw zarządzeniom min. oświaty, utrudniającym dopływ młodzieży do szkół średnich w Małopolsce. Izba w drugiem czytaniu projekt ustawy większością głosów polskich przyjęła z poprawkami posłów Korneckiego i Piotrowskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu komisji budżetowo-skarbowej obradowano w dalszym ciągu nad pełnomocnictwami. Prez. Grabski przedstawił nową redakcję punktu pierwszego ustawy. W głosowaniu, mimo sprzeciwu PPS, Wyzwolenia i NPR przyjęto w brzmieniu podanem przez prez. Grabskiego punkt 1. Przypuszczać należy, że ustawa będzie przeprowadzona w ciągu dwóch dni.

TELEGRAMY

z 5 lipca 1924

Przesłuchiwania morderców Matteottiego

Rzym (PAT). Sędzia śledczy przesłuchiwał dziś byłego sekretarza stanu Finziego przez dwie godziny. Poprzednio był przesłuchiwany i Filipelli. **Dziś ma nastąpić konfrontacja Rossiego z Marinellim.** Sędzia śledczy zażądał numeru tego dziennika, w którym był zamieszczony ostatni artykuł Matteottiego, aby zbadać **w czyim interesie mogło nastąpić morderstwo.** Wnioskują z tego, że wśród mandatarjuszów mordu mogą być osobistości, ukrywające się w świecie finansiery lub trustów.

Przed konferencją londyńską

Konferencja zacznie się pod złemi auspicjami

Wiedeń, (tel. wł.). „Neue Fr. Presse" donosi z Paryża, że na wczorajszem wspólnem posiedzeniu komisji finansowej i spraw zagranicznych Izby, na którem Herriot zdawał sprawozdanie, **przyszło do ostrych starć między premjerem a opozycją, zwłaszcza deputowanym Clotzem.** Po posiedzeniu pewien członek komisji spraw zagranicznych oświadczył, że wszystko wskazuje na to, iż **konferencja londyńska rozpocznie się pod złemi auspicjami** i że można się liczyć z ewentualnością jej odłożenia, a może nawet i odwołania.

PRASA FRANCUSKA NIEZADOWOLONA.

Londyn. (PAT). Dzienniki zauważają, że niespodzianką jest dla nich **niezadowolenie, z jakiem prasa francuska przyjęła program konferencji londyńskiej.** Wyjaśnienia, jakie w tym względzie poczynił prasie angielskiej urząd spraw zagranicznych idą w tym kierunku, że rząd angielski nie uczynił nic takiego, coby się sprzeciwiało umowom między Francją a Anglją.

PROGRAM KONFERENCJI.

Paryż, (tel. wł.) Wczoraj po wręczeniu oficjalnego tekstu zaproszenia Macdonalda na konferencję londyńską, zebrała się Rada ministrów i obradowała od godz. 9.30 do 12.15. Po ukończeniu obrad pojawiła się następująca półoficjalna informacja:

Rada ministrów obradowała nad sprawą konferencji londyńskiej. Pierwszy punkt programu tej konferencji dotyczy **przyjęcia sprawozdania rzeczoznawców** przez wszystkie państwa. W tym względzie panuje również **zgodność poglądów między Paryżem a Londynem.**

Punkt drugi programu konferencji dotyczy zobowiązania Niemiec, by do pewnej daty poczyniły wszelkie zarządzenia dla przeprowadzenia zaleceń rzeczoznawców. W tym względzie panuje również zgodność poglądów między Paryżem a Londynem.

Natomiast punkt trzeci **nastręcza pewne trudności**, gdyż orzeka on, że w czasie dwu do trzech tygodni po owej dacie, ustalonej przez Niemcy, mają być zniesione wszelkie sancje ekonomiczne i gospodarcze. W tym względzie potrzebna jest wymiana poglądów, gdyż konieczne jest, by Niemcy dały poprzednio pełne gwarancje. Jednakże różnice między Paryżem a Londynem w tej kwestji **nie przedstawiają większych trudności.**

Inaczej ma się sprawa z punktem czwartym programu konferencji. Według tego punktu **ententa zobowiązuje się w przyszłości nie stosować żadnych sankcyj wobec Niemiec w razie naruszenia przez nich zaleceń rzeczoznawców.** W ten sposób komisja reparacyjna byłaby **pozbawiona** swych najważniejszych prerogatyw. Rząd angielski stoi na stanowisku, że opinja rzeczoznawców sięga dalej poza zobowiązania Niemiec, wynikające z traktatu pokojowego. Ten pogląd stoi w sprzeczności z tezą francuską. Jest wykluczone, by jakikolwiek rząd francuski dopuścił **do naruszenia postanowień traktatu pokojowego.** Także Herriot oświadczył się w tym względzie niedwuznacznie.

Należy stwierdzić — dodaje korespondent — że konferencja londyńska rozpoczyna się pod znakiem ważnych sprzeczności.

FRANCJA ZASTRZEGA SOBIE WOLNA RĘKE.

Paryż. (PAT.). Na posiedzeniu komisji zagranicznej i finansowej Herriot oświadczył, że po zakończeniu porannego posiedzenia Rady, wysłał do Londynu notę z oświadczeniem, że **rząd francuski nie uważa się za związanego projektami, które rząd brytyjski przesłał w zaproszeniach na konferencję londyńską**, skierowanych do wszystkich rządów sprzymierzonych.

JUGOSŁAWJA PRZYGOTOWUJE SIĘ DO KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ.

Belgrad. (AW.). Mimo, że rząd jugosłowiański nie otrzymał dotychczas zaproszenia urzędowego na konferencję w Londynie, jednak już obecnie gorączkowo przygotowuje materjał do tej konferencji, gdyż Jugosławja zainteresowana jest bardzo kwestją reparacyj.

Książka o Gabrjelu Narutowiczu

Gdy sfanatyzowany robotnik tkacki Javorek wykonał zamach rewolwerowy na życie kanclerza Austrji ks. Dra Seipla chcąc w ten sposób, cytujemy wedle jego słów wypowiedzianych w śledztwie, ulżyć nędzy klasy pracującej, a więc działając z pobudek nie osobistych ale ideowych, posypały się z całego świata cywilizowanego depesze z wyrazami współczucia dla czcigodnego kanclerza, a posłowie państw obcych akredytowani przy rządzie republiki austrjackiej udali się do sali szpitalnej w której się znajdował ks. Seipl, aby mu imieniem swoich rządów wyrazić życzenia rychłego powrotu do zdrowia. Był to nietylko akt międzynarodowej kurtuazji i uprzejmości — ale również dowód jednomyślnego protestu przeciwko mordowi jako argumentowi w walce o program polityczny. Każda bowiem zbrodnia polityczna, każde zwłaszcza morderstwo głowy państwa prowadzi do zdziczenia społeczeństwa, do wejścia na drogę anarchji, do wprowadzenia między zwyczaje polityczne metod przemocy i gwałtu, do wstrząśnienia etycznych i prawnych podstaw życia społecznego.

To też w sferach robotniczych Austrji nie odezwały się głosy sympatji dla nieszczęsnego tkacza. Owszem — przywódca austrjackich socjali-

Listy z Warszawy

III.

Kulturalną ambicją każdego wielkiego miasta (a cóż dopiero miasta stołecznego), jest przyzwoita opera. Naturalnie, nie w każdem mieście ambicja ta jest usprawiedliwiona, — ale jest i kosztuje nieraz wielkie sumy, zanotowane w rubryce „przedstawicielstwo", a obracane na subwencje dla tej może przestarzałej w formie, ale istotnej w treści świątyni muzyki tłomaczonej słowem. Są miasta, jak n. p. u nas Kraków, które uważają się za nieszczęśliwe, że posiadające ambicję wybitną w tym kierunku i potrzebę opery, nie posiadają dość pieniędzy, ażeby sobie na nią pozwolić.

Ale do rzadkości spotykanych chyba w krajach głuchoniemych należy miasto, które posiada operę, — bez ambicji jej posiadania i bez zrozumienia jej kulturalnej roli w życiu społecznem.

Do takich rzadkości należy miasto Warszawa. Powtarzam wyraźnie „miasto", bo nie o Warszawie tu mowa, ale o jej sławetnym magistracie. (To słowo pochodzi zapewne od „Mag i strata", bo czemżeżby inaczej tłomaczyły się nałogowe „hocus pocus" prawie wszystkich znanych nam magistratów).

Opera warszawska należy do „miasta" i „ulega" jego gospodarce. A gospodarka ta jest tego rodzaju, że odkąd istnieje Polska odrodzona, odtąd w jej stolicy trwa chroniczny kryzys operowy, zaostrzający się corocznie pod koniec sezonu.

Tego roku jednak zaostrzenie „przeszło samo siebie" i z dramatycznego, coby operze przystało, staje się karykaturalnie tragicznem, co przystoi tylko... kabaretom z „śmiechem, satyrą i humorem o głębszem znaczeniu".

Opera warszawska jest to duży budynek, który ma wiele drogich wejść dla publiczności, jeszcze więcej darmowych wejść dla magistratu i kumów jego rodzin, ale nie ma dotychczas ani jednego wyjścia... z sytuacji.

Opera warszawska składa się z trzech „grup personalnych". Do pierwszej grupy, najwyższej, należą urzędnicy administracyjni, z których każdy ma w zawiadowaniu 1 rekwizyt (stół, krzesło korona Habakuka, widok z horyzontem i t. p.) 1 woznego, 1 i pół artysty, pół baletnicy i całą, dość zresztą odpowiednią pensję. Później według hieratycznego przysłowia długo nie ma nic (przemilczam tu naturalnie o krewnych i powinowatych tych urzędników), — a później idą dwie następne grupy, do których należą członkowie orkiestry, artyści, chóry i balet.

Prócz tego opera posiada skład dekoracji, dwa uporządkowane składy kostiumów i rekwizytów, oraz około dziesięciu składów nieuporządkowanych ksiąg, długów, pensyj itp.

Technicznymi momentami każdej porządnej sztuki teatralnej, czy to opery, czy farsy są t. zw. sytuacje sceniczne. Sytuacja jednakże opery warszawskiej przestała być sceniczną, a jest z jednej stroną cyniczną, z drugiej tragiczną. Rolę cyniczną z niesłychanem powodzeniem gra w niej magistrat, rolę zaś tragiczną artyści.

Oto magistrat obecny, pełen dumy ze swojej dotychczasowej „gospodarki", na kilka dni przed zamknięciem sezonu, nietylko nie wie co będzie robił w przyszłym sezonie i nie ma żadnego programu, ale nie zaangażował dotychczas nawet artystów.

Artyści zwołali wiec i po powzięciu rezolucji wysłali delegację swoją do p. wiceprezydenta Ilskiego, by się dowiedzieć co będzie i żądać tego, co powinno być.

Tymczasem magistrat nie chcąc już dopłacać do opery i mając dość sławy z niej płynącej, zaproponował artystom, aby na przyszły sezon wzięli operę we własną administrację. Artyści wiedząc o tem, jakie sumy pochłania obecna administracja, a wiedząc również, że można ją znacznie lepiej i grubo taniej zorganizować, spodziewając się słusznie, że przy uchwalonej już subwencji państwowej, tak poprowadzą operę, że gaże ich wystarczą im bodaj na miękkie kołnierzyki, — zgodzili się na tę kombinację.

Ale nie darmo istnieje przysłowie, że „ręka rękę drapie, noga nogę kopie".

Oto gdy artyści już się ze swą zgodą zgłosili, „miasto" im oświadczyło, że się cofa przed oddaniem im opery, bo... nie zrozumiało pierwotnie o co właściwie chodzi.

Kryzys więc operowy trwa dalej, a Rada miasta ma obradować, co teraz począć z tym fantem.

Rząd wprawdzie przeznaczył na operę 42.000 złotych, ale to nie wystarczy, a „miasto" pieniędzy niema.

Sytuacja jest tembardziej trudna, że „miasto" wolałoby miast artystów zaangażować nowych jeszcze urzędników „administratorów", — ale ci znowu z trudem podołaliby rolom Gołkowskiej, Gruszczyńskiego, czy Dygasa, na czemby się publiczność poznała. **K. A. Czyżowski.**

Warszawa, 27 czerwca 1924.

stów Dr. Otto Bauer ostro i stanowczo potępił niegodny czyn fanatyka. Nie znalazła się żadna jawna i mająca odwagę głośno wypowiadać swoje zapatrywania, grupa, czy koterja polityczna, któraby się odważyła potępić kanclerza a apoteozować... Javorka...

Może jedynie w jakichś brudnych i nieprzewietrzanych norach anarchizmu czy nihilizmu, ktoś mu po cichu oddaje cześć, ktoś apoteozuje jego „bohaterstwo".

Ta wieśniaczka, która choremu kanclerzowi przyniosła do szpitala dzbanek świeżego mleka, dała, rozbrajający swoją naiwnością, ale jakżesz piękny wyraz tych uczuć, które żywiło całe do głębi poruszone zamachem społeczeństwo.

11 grudnia br. upływa dwa lata od tej nieszczęsnej chwili, kiedyto w Warszawie dokonano podobnej zbrodni. Dnia tego od rana snuły się po stolicy wzburzone tłumy, wszędzie padały słowa ostre, namiętne i gwałtowne. Tłum zalewający ulice miasta burzył się, przerywał nie dość silne kordony policji, groził, wznosił złowieszcze okrzyki. Wypuszczone ze szkół szeregi młodzieży przebiegały ulice z okrzykiem: „Niech żyje faszyzm". Zwada nosząca w sobie zarodki zbrodni opanowała naród. Podniecenie tłumu było największe w okolicy ulicy Wiejskiej i na Placu Trzech Krzyży, gdzie kotłujące się mrowisko ludzkie, postanowiło zagrodzić sobą dostęp do siedziby władz ustawodawczych, by w ten sposób przemocą zatrzymać idących spełnić swój obowiązek członków Zgromadzenia Narodowego i niedopuścić Gabrjela Narutowicza do złożenia konstytucją przwidzianej przysięgi.

Nico po godzinie 11 ukazał się w Alejach Ujazdowskich powóz Elekta, otoczony przybocznym szwadronem szwoleżerów.

W chwili gdy orszak dostojników znalazł się w okolicy ulicy Pięknej, tłum wydał nienawistne okrzyki, i party przez tylne szeregi, runął na eskortę. Spłoszyły się konie przybocznych szwoleżerów — i Gabrjel Narutowicz znalazł się sam w obliczu demonstrującego mu nienawiść motłochu. Nie wstrzymały rozjuszonych ludzi Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, którą ten blady skupiony pan w powozie reprezentował w tej chwili, ani jego bezbronność. Wzniosły się w górę kierowane nienawiścią ręce, a grad pocisków ulepionych z topniejącego śniegu i błota posypał się na pierwszego w państwie dostojnika... I nie znalazł się nikt, ktoby tym chorym na nikczemność ludziom powiedział, że okrywają hańbą cały naród.

W takiej atmosferze dnia 16 grudnia 1922 roku Gabrjel Narutowicz, zaproszony na otwarcie wystawy, przybył samochodem przed gmach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Przy wejściu czekali na niego członkowie komitetu, przedstawiciele władz rządowych, dygnitarze cudzoziemscy i grono artystów, wśród których był już morderca. Zaledwie zgromadzeni dostali się na piętro i weszli do sali huknęły skrytobójcze strzały — i Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej padł martwy na ziemię.

Nienawiść jednak znacznego odłamu społeczeństwa nie została opanowana. Szał namiętności i zacietrzewienia partyjnego płynął widać tak głębokiem korytem, że nawet ten czyn okropny nie sprowadził opamiętania. Znaczna część społeczeństwa śmiertelnie chora na nienawiść poważyła się manifestacjami żałobnemi uczcić pamięć mordercy, zasypała kwiatami jego mogiłę, gdy równocześnie nie znalazła dla nieszczęsnej ofiary tego szału, dla zamordowanego dostojnika, nic, ponad tych parę grudek ziemi, które posypano na jego trumnę...

Zestawienie tych faktów nasuwa się mimowoli, gdy mamy pisać o książce Tadeusza Hołówki poświęconej Gabrjelowi Narutowiczowi. Spłaca ona cząstkę długu zaciągniętego przez społeczeństwo, względem pamięci wielkiego Patrjoty i Obywatela. Wyrównuje cząstkę krzywdy wyrządzonej mu w tragicznych dniach grudniowych. Książka jest napisana świetnie. Wartość jej podnosi jeszcze niesłychanie fakt, że autor, sam gorący patrjota i społecznik, postarał się o zachowanie spokoju i umiaru w wydawanych sądach i nie pozwolił się unieść temperamentowi, owszem przedstawił rzecz całą z możliwym spokojem i bezstronnością. — Krótki szkic osobistych wspomnień Józefa Piłsudskiego o Gabrjelu Narutowiczu nie wyczerpywał tematu, nie dawał nam tak wiernej charakterystyki niepospolitego człowieka. Dopiero ta książka powiada nam — kim był Gabrjel Narutowicz i ile wartał. Przeczytawszy książkę Hołówki, odtwarzamy sobie dokładnie postać Narutowicza, gdyż rozdziały książki poświęcone jego dzieciństwu, latom szkolnym, uniwersyteckim, potem owocnej wytrwałej i skutecznej pracy naukowej za granicą, wreszcie latom ostatnim, pracy, kolejno — na stanowisku ministra robót publicznych i ministra spraw zagranicznych, pozwalają nam ogarnąć dzieje całego jego nieskalanego żadnym złym czynem życia.

„Ten wizerunek — pisze w przedmowie do omawianej książki, były prezydent ministrów Artur Śliwiński — świadczy, że Gabrjel Narutowicz posiadał wszystkie zalety umysłu i duszy, by wobec świata godnie reprezentować zmartwychwstałą Polskę. Nic dziwnego, że autor umiłował sobie piękną Jego postać i otoczył ją ciepłem swego uwielbienia". Dlatego też warto książkę o Gabrjelu Narutowiczu przeczytać z uwagą i co w niej napisano na zawsze zapamiętać. Wstaje bowiem z jej kart świetlana postać **Człowieka**, dla którego cześć i szacunek nie powinny w społeczeństwie nigdy wymrzeć. Warto ją zaś czytać tembardziej obecnie, w latach powojennego zdziczenia, gdy pośród stu ludzi, najczęściej bywa jeden... człowiek.

Wiesław Wołmont.

Rozprawa o zajścia listopadowe

26-ty dzień rozprawy

Kraków, 5 lipca

DALSZE PRZESŁUCHIWANIA ŚWIADKÓW.

Św. Stahl Stanisław, inżynier Zakładu czyszczenia miasta stwierdził dziś, że 6-go listopada skropienie ulicy Dunajewskiego nastąpiło za jego ogólnem poleceniem. — Nie miało to żadnego związku z wypadkami, jakie wówczas miały miejsce.

KTO KROPIŁ ULICĘ DUNAJEWSKIEGO?

Św. Mądry, kontrolor czyszczenia miasta, potwierdzając zeznania inż. Stahla, podał, że on to właśnie zaprojektował kropienie ulicy Dunajewskiego jeszcze 5-go listopada wieczór.

(Według aktu oskarżenia, kropienie ulicy w dniu 6 listopada miało być rozmyślne i pochodzić ze strony robotników, by kawalerja atakować nie mogła.)

Przew.: A czy panowie kropili 7-go listopada?

Św.: Nie, bo przecież były rozruchy.

Przew.: A w przedłożonej książce ma pan zapisane kropienie, cóż to znaczy?

Św.: To wpisałem później, ale kiedy, nie pamiętam.

Przew.: Świadkowie zeznali tu, że 6-go listopada koło 9-tej woda lała się ulicą Dunajewskiego strumieniem?

Św.: Tego ja nie wytłumaczę, chyba ktoś inny poza nami wodę rozlał.

Św. Etwe Kazimierz, widział, jak jakiś cywil z tłumu strzelił z rewolweru w kierunku policji pod hotelem krakowskim, a dopiero potem nastąpiło przerwanie kordonu. Z kolei widział świadek pojawienie się ułanów w ulicy Garbarskiej. Ułan jadący na czele (śp. rotm. Bochenek) został, zdaniem tego świadka, położony trupem przez osobnika, który strzelił do niego, wyskoczywszy z bramy domu przy ulicy Basztowej l. 4 czy 2, a później uplacował się koło pomnika Reytana.

Dzień dobry!

NIEWDZIĘCZNOŚĆ.

Chłop w noc zimową, gdy mróz parzył srodze
Zmarzniętą żabę znalazł gdzieś na drodze
Zabrał do domu, włożył na przypiecek
I dał w opiekę swej baby i dziecek.
Nadeszła wiosna, chłop żabie powiada,
Że chce dowodów wdzięczności od gada:
Koń padł mu w zimie (szkapa była słaba)
Niech więc do pługa zaprzęgnie się żaba!
Aby okazać chłopu dobrą wolę,
Poszła więc żaba z dobroczyńcą w pole.
Gdy pług szarpnęła — jej konstrukcja krucha
Pękła na dwoje — i oddała ducha.
Chłop tylko splunął z uczuciem goryczy:
„Niech nikt na wdzięczność drugiego nie liczy!"

Respiro.

KRONIKA

Kraków, 5 lipca

Nasza powieść

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy w odcinku feljetonowym naszego pisma druk powieści p. Ferdynanda Goetla, młodego, ale już w literaturze zaszczytnie znanego powieściopisarza. P. Goetel rzucony w czasie wojny w odmęty rosyjskiej rewolucji zdołał swym talentem ogarnąć wszystkie najistotniejsze przejawy tego wielkiego dziejowego wydarzenia i w sposób niezwykle plastyczny dać w swej pierwszej powieści p. t. „Karl-Chat" obraz drgawek i konwulsji, jakie wstrząsały kolosem rosyjskim w okresie wielkich przemian dziejowych. Nowa powieść p. Goetla p. t. „Schmerzenreich, syn Genowefy", która ukaże się na łamach „Kurjera Wieczornego" jest dalszym ogniwem w twórczości tego wybitnego autora i wzbogaca literaturę nowoczesną o cenny nabytek.

—o—

POSIEDZENIE KOMISJI ADMINISTRACYJNEJ. W poniedziałek o godzinie 4 i pół odbędzie się posiedzenie komisji administracyjnej. Na porządku dziennym znajduje się zamknięcie (bilans surowy) za I półrocze br. funduszów i zakładów, będących pod zarządem administracji akcyzy, prośba handlujących trunkami o zniżenie dodatku do podatku od patentów, od wyrobu i sprzedaży trunków i zmniejszenie liczby dni targowych w miejskiej Centralnej Targowicy na bydło.

POGRZEB LOTNIKÓW, zmarłych tragiczną śmiercią dnia 3 lipca ś. p. porucznika-pilota Jana Latawca i ś. p. porucznika-obserwatora Karola Laszeckiego odbędzie się dzisiaj o godzinie 6-ej z kaplicy Szpitala okręgowego przy ul. Wrocławskiej.

PENSJONOWANIE NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Inspektorat szkolny w Krakowie przystąpił do spensjonowania około 20 nauczycieli szkół powszechnych, którzy wysłużyli swoje lata służby. Zarządzenie to jest zupełnie słuszne, gdyż wysłużonym nauczycielom należy się odpoczynek, a ponadto chodzi o odmłodzenie personalu nauczycielskiego, gdyż wobec rozporządzenia nowych programów i prądów szkolnych nauczyciele w poważnym wieku nie są zdolni nagiąć się do nowych zarządzeń w szkolnictwie.

OPŁATY SĄDOWE. Dziennik Ustaw Państwa 56. wprowadza nowe rozporządzenie w sprawie opłat sądowych na obszarze sądów apelacyjnych krakowskiego i lwowskiego oraz sądu okręgowego cieszyńskiego. Zasadniczem postanowieniem tego rozporządzenia jest, że wszelkie kwoty wyrażone w koronach lub halerzach w austrjackiem rozporządzeniu stemplowem z roku 1915 będą uważane za wyrażone w złotych względnie w groszach.

DRUGA RATA PODATKU MAJĄTKOWEGO w wysokości podwójnej pierwszej raty winna być uiszczona w dwóch równych częściach, pierwsza od 10 września do 10 października, druga od 10 listopada do 10 grudnia. Druga rata łącznie z pierwszą nie powinna jednak przekraczać prowizorycznego wymiaru podatku majątkowego. Zaliczki na podatek majątkowy nie będą zarachowane na drugą ratę (Dziennik Ustaw państwa 56).

KRWAWE IMIENINY odbyły się w mieszkaniu M. Czadzikowej przy ul. Lubicz 27. Na imieninach zjawiło się około 20 podmiejskich rzezimieszków. Jeden z gości Antoni Zawada, lat 23 z Rakowic został przez gości pchnięty nożem w plecy i zmarł natychmiast. Policja aresztowała 4-ech uczestników zabawy jako podejrzanych o zabójstwo i odstawiła do aresztów Sądu Karnego.

(o) **BRAK KULTURY.** Onegdaj pewien Krakowianin wyjechał w towarzystwie swojej żony o g. 5 popoł. samochodem do Myślenic, drogą prowadzącą do Zakopanego i gdy zbliżał się ku przydrożnej karczmie, obecni chłopi podrzucili jeden ze stojących wozów tyłem do nadjeżdżającego automobilu, tak, iż zawdzięczając tylko przypadkowi, samochód odrzucił wóz na bok, unikając katastrofy, która napewno mogła jadących pozbawić życia lub zrobić ich kalekami.

Chłopi w dalszym ciągu zachowali groźną postawę wobec przejeżdżających, obrzucając ich dużymi kamieniami, które szczęśliwym trafem uderzały w tylną część wozu.

Niedawno również na tej drodze chłop uderzył biczem przejeżdżającego szofera.

Droga automobilowa do Zakopanego z dnia na dzień jest niebezpieczniejszą z powodu braku kultury u okolicznych włościan, jak również z powodu braku dozoru policyjnego, o który stanowczo się domagamy.

Należałoby również, aby odnośne władze gminne pouczały nasze włościaństwo, iż samochody, to nie są złe duchy, wędrujące po ich drogach.

LICYTACJA W TOWARZYSTWIE MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI odbędzie się w sobotę dnia 5 lipca b. r. o godzinie 5 popołudniu w piwnicy gotyckiej pod księgarnią Gebethnera i Wolffa w Rynku.

SPRAWA ZMIANY NA STANOWISKU DYREKTORA TRAMWAJÓW KRAKOWSKICH. Zamieszczona przed kilku dniami w naszem piśmie wiadomość o bliskiem ustąpieniu p. Fiszera ze stanowiska dyrektora tramwajów krakowskich jest o tyle nieścisłą, że jak dotąd niewiadomo, aby dyr. Fiszer miał zamiar ustąpienia z zajmowanego stanowiska. Wobec tego również kwestja ewentualnego następcy na stanowisku dyrektora tramwajów krakowskich, nie jest na razie aktualną.

(d) **SPRYTNY ZŁODZIEJ.** Od kilku tygodni grasuje po Krakowie sprytny złodziej, który ma specjalną „metodę" popełniania kradzieży. Przed paru dniami przybył do mieszkania prof. dr. Karola Stacha i pytał służącą, czy prof. Stach jest w domu. Ponieważ prof. Stacha w domu nie było polecił jej przynieść papier, chce bowiem parę słów do dr. Stacha napisać. W czasie gdy służąca wyszła po papier do drugiego pokoju sprytny złodziej skradł srebrną cukierniczkę i łyżeczkę, napisał parę słów na podanej kartce papieru, podpisał nieczytelnie, poczem spokojnie z łupem się oddalił.

(d) **POŻAR PRZY UL. TOPOLOWEJ.** Dziś w nocy wybuchł pożar przy ul. Topolowej w domu l. 24, mianowicie zapaliły się od komina belki na strychu, od nich zaś dach. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

DZISIEJSZE PRZEDSTAWIENIE WAWELSKIE. Teatr im. J. Słowackiego dziś o godz. 8'45 wieczór występuje na Wawelu z jedynem w tym sezonie powtórzeniem widowiska „Odprawy posłów greckich". W głównych rolach: pp. Wysocka (Kasandra), Kopczewska (Helena), Kosmowska (Pani Stara), Brackl (Antener), Jednowski (Priamus), Socha (Poseł), Szymański (Ulises), Kułakowski (Menelaus), Burnatowicz (Parys). Fanfary, które ogłoszą rozpoczęcie widowiska, kompozycji Bolesława Walewskiego. Bilety do 6 godz. w kasie teatru miejskiego, potem na Wawelu. Dochód z tego widowiska przeznaczony na odnowienie Wawelu.

OPERA W KRAKOWIE. Krak. biuro koncertowe E. Bujański pozyskało na letnie stagione w Krakowie zespół operowy lwowski, który w czasie od 21 lipca do 24 sierpnia da szereg najwybitniejszych oper dla Krakowa przeważnie nieznanych. Zespół operowy składać się będzie z pierwszorzędnych solistów, chóru lirycznego, 30 osób baletu, oraz pełnej orkiestry opery lwowskiej. Impreza letnia operowa w Krakowie doszła do skutku dzięki poparciu prezydjów m. Krakowa i Lwowa, oraz dyrekcji teatru im. J. Słowackiego w Krakowie i dyrekcji teatrów lwowskich.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś, w niedzielę wieczór i w poniedziałek „On, ona i mama" z udziałem pp. Sznage-Andruszewskiej, M. Modzelewskiej, Godlewskiego, Winklera i innych. W niedzielę popoł. po cenach zniżonych „Głupi Jakób" z Józefem Sosnowskim, M. Modzelewską, J. Modzelewską, Ordyńską, Berskim, Frenklem, Ratschką i innymi. We wtorek rozpoczynają występy gościnne Marja Malicka i Aleksander Węgierko.

TEATRY. Teatr imienia Juljusza Słowackiego. Sobota: „Odprawa posłów greckich" (na Wawelu). Niedziela popołudniu: „Nauczycielka". Niedziela wieczór: „Cyd".

Teatr Bagatela. Sobota: „On, ona i mama". Niedziela popołudniu: „Głupi Jakób" (ceny zniżone). wieczorem: „On, ona i mama".

KINA. Nowości: „W palących piaskach pustyni". **Promień:** „Szał namiętności", **Reduta:** „Piekielna maszyna". **Sztuka::** „Okręt zadżumionych". **Uciecha:** „Intryga, miłość i zbrodnie". **Wanda:** „Delfin Francji". **Warszawa:** „Urwis i jego przyjaciel murzynek". **Zachęta:** „Władczyni dolara i Neapolitańczyk".

Kryzys finansowy w teatrach warszawskich

(o) Przesilenie finansowe, które część teatrów warszawskich przechodziła przez cały obecny sezon, ogarnęła nawet najlepiej ufundowane teatry szyfmanowskie.

Skutek nieproporcjonalnie wysokich cen miejsc, frekwencja we wszystkich teatrach spadła obecnie tak dalece, że np. dyrektorowi Szyfmanowi lepiej się opłaca zamknąć teatry na miesiąc, płacąc cały personal, niż grać i do kosztów personalu dodawać jeszcze koszta dzienne.

Teatry „Polski" i „Mały" zamykają się z tego powodu na miesiąc, od 7 bm. Przyszłość tych teatrów jest na razie nieokreślona. Dyr. Szyfman wobec ogromnych już obecnie gaż personalu, a większych jeszcze żądań na sezon przyszły, nie chce prowadzić teatrów na własne ryzyko i zaproponował artystom, albo stworzenie działówki, albo też system gaż, opierający się na stosunku poborów aktorskich do frekwencji publiczności. W razie gdyby frekwencja publiczności spadała niżej 50 prc kompletu (co w teatrach warszawskich jest na porządku dziennym), gaże aktorskie obniżałyby się także proporcjonalnie.

Na razie personal na żadną z tych koncepcji całkowicie się nie godzi, tak, że sprawa zawierania wszelkich kontraktów jest w zawieszeniu i ewentualnie dopiero w sierpniu rokowania mają być podjęte na nowo.

W teatrach miejskich w kasie bywa niekiedy po stokilkadziesiąt złotych i mniej. Angażowanie do przyszłego teatru „Narodowego", poza kilkoma z wybitnemi jednostkami, utknęło również na martwym punkcie. Dyr. Osterwa korzysta obecnie z dwumiesięcznego urlopu, który wypełnia gościnnymi występami w Wilnie i Bydgoszczy.

Losy opery dotąd nie są rozstrzygnięte. Rząd zgodził się dać subwencję na operę w kwocie 500.000 zł. rocznie, z tem, żeby gmina dopłaciła drugi raz tyle.

Decyzja gminy ma zapaść w przyszłym tygodniu i ona to rozstrzygnie o dalszym losie opery warszawskiej. Kontrakty w każdym razie zawierane będą dopiero po wakacjach.

Tak więc wskutek nieopatrznego śrubowania cen miejsc, które w niektórych teatrach przewyższają pięciokrotnie ceny przedwojenne i wskutek ogólnej stagnacji, losy teatrów warszawskich na sezon przyszły przedstawiają się bardzo niepokojąco.

Z naszych letnisk i zdrojowisk

(Letniska na Śląsku Cieszyńskim: Ustronie, Jaworze, Wisła).

(R). Poeta pyta się: „A czy znasz ty bracie młody..."? Ani młody, ani starszy „brat" nie byłby w stanie odpowiedzieć, gdyby pytanie powyższe skierowano do „brata", pod adresem Śląska cieszyńskiego. A przecież przyroda obdarzyła naszą ojczyznę sowicie. Co tu wiele opowiadać, gdyby śląskie letniska znalazły się... albo, gdyby się znalazł ktoś, ktoby zechciał śląskie letniska...

Panie..., panie przestań pan, z temi „ktosiami" i „cosiami", mów pan jak tam jest, chcę wiedzieć!

Cóż panu odpowiem? Beskid zachodni jest uroczy, obfity w lasy, przepojony zapachami kwiatów, zamieszkały przez ludność śląską, czystą, sumienną i uczciwą. Wymienione letniska mieszczą wielu letników, którzy myślą o „papu" i wylegiwaniu się do „góry brzuchem" rozmaicie, w ubraniu i bez ubrania, to zależy czy chcą używać kąpieli słonecznych, powietrznych, czy wolą to czynić w ubraniach i jedno i drugie można mieć darmo bez „kurtaksy", ale za to brak w mieszkaniach pluskiew, który to brak nagradzają letnikom oświetleniem elektrycznem. Pyta pan co taki pokój z kuchnią kosztuje miesięcznie „bez pluskiew"? Przeciętnie siedemdziesiąt złotych z „elektryką", za pluskwy dopłata osobna, a „towar" musi się sprowadzać z „zagranicy Śląska". A pensjonaty? Za pensjonat płaci się 7—8 zł. dziennie z pościelą (bez pcheł, za pchły dopłata) z pięciokrotnym „wiktem", bez „opierunku". A przyjemności? Mój Boże, to zależy. Teatru, orkiestry „zdrojowej", rulety ani „szmendy" urzędowo niema. Jak masz spryt, to sobie te rozrywki, jak i wiele innych znajdziesz własnym wynalazkiem, masz zato wiele rozkosznych niespodzianek. Idziesz naprzykład na wycieczkę na „Klimczok", tam w schronisku pyta cię nadobna Ślązaczka czy chcesz „kiszke". Kiszke myślisz sobie, w upalne lato, na Klimczoku? Ano... powiadasz... dobrze, ale z kapustą. Na twoją propozycję robi się twarz Ślązaczki „angielską" (czytaj wydłuża się i uśmiecha), patrzy na ciebie jak na „pomylonego". Z kapustą? Kiszka z kapustą? Panie, objaśnia cię towarzysz z Małopolski, „kiszka" tutaj znaczy kwaśne mleko! Pytasz przeto, czy „kwaśne mleko" po śląsku oznacza małopolską kiszkę, kaszaną, wątrobianą, koniecznie z kapustą? Na takich miłych nieporozumieniach upływa czas, wolny od jedzenia i „nadziewania się powietrzem", a jeśli jeszcze zbywa ci czasu to przeprowadzasz „kurację knajpowską" w zakładach kąpielowych w Bystrej, lub Jaworzu, albo stosujesz Knajpa sam w „plenerze". Tak w jednym, jak i w drugim wypadku nie zawracają ci głowy „zbawiennym wpływem tutejszej wody przepojonej siłą radjową", powiadają ci to jest woda rzeczna, czysta, zimna, kąp się jak masz ochotę, to jest czyste, wonne, przepojone zapachami śląskich pól, lasów i kwiecia powietrze, które możesz wdychiwać jak masz ochotę i... koniec. Pędzisz więc tutaj szczęśliwy letniku, życie istotnie „na łonie natury" jak tej natury masz dosyć, przyjmuje cię na swoje „łono" przemiły pensjonat, a jak zapragniesz kawiarni, lub kina siadasz albo do pociągu i za minut dziesięć kilka razy dziennie możesz znaleźć się w Bielsku, albo za złoty przewiozą cię „jak się partja trefi" autem firmy „Fiat".

A wreszcie, kiedy cię zgnębi kilkodniowa niepogoda i zatęsknisz istotnie za kuracją „knajpowską", ale miejską, stanowczo „bezwodną" (a la Hawełka) to jedziesz 25 minut koleją do Cieszyna (oczywista w męskiem towarzystwie) i tam dopiero odprawiasz „misterja knajpowskie" (oczywista bez wiedzy żony, a wieczorem wracasz „z ważnego posiedzenia politycznego", przepojony tanim pilsnerem i winem, nucąc pod nosem: „Ne pójdemy doma aż rano, aż rano...".

W ten sposób pędzimy tu „niefrasobliwy, a tani żywot" nie trapiąc się ani stagnacją, ani akcjami, nie rozwiązując zawiłego pytania magistracko-krakowskiego, asfalt, czy kostka porfirowa? Na te zawiłości psychiczne, mamy czas we wrześniu!

Z KRAJU

POGRZEB DR. STEFCZYKA. Wczoraj odbył się we Lwowie pogrzeb dra Stefczyka. W imieniu prezesa Rady ministrów, Grabskiego, wziął w nim udział p. Rodich-Laskowski, zaś w zastępstwie ministra rolnictwa podsekretarz stanu dr. Raczyński. Obecny był również wojewoda lwowski Zimny i wielu przedstawicieli władz państwowych i miejskich. Przemówienie nad grobem wygłosił dr. Raczyński.

Z DYPLOMACJI. Dotychczasowy poseł rumuński w Warszawie Aleksander Florescu, który objął ochronę interesów Rumunji w państwach bałtyckich, przybył do Rewla i wręczył prezydentowi republiki swoje listy uwierzytelniające.

POLSKA KUPUJE STATKI WOJENNE. Z Cherbourga przybył do Gdańska naładowany amunicją nowo nabyty przez rząd polski statek wojenny, który otrzymał nazwę „Warta". Statek ten ma 1100 tonn pojemności i siłę nośną 700 koni. Statek ten wybudowany został w r. 1916 dla marynarki francuskiej w dokach amerykańskich. Kupiony został za cenę 1,400.000 franków francuskich.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Zatarg górnośląski

Celem wyczerpującego zbadania sytuacji na Górnym Śląsku wysłaliśmy wczoraj do Katowic specjalnego korespondenta, którego informacje zaczerpnięte u źródeł poniżej podajemy.

TŁO I ISTOTA ZATARGU.

(r.) Wskutek stabilizacji naszej waluty, życie gospodarcze wstąpiło w stadjum ostrego przesilenia, które ze szczególną siłą zaznaczyło się na Górnym Śląsku. Przesilenie wystąpiłoby daleko silniej, gdyby nie kilkutygodniowy strajk na niemieckim Górnym Śląsku, który sprawił, że zastój w eksporcie węgla polskiego odczuwany już od dość dawna chwilowo minął dzięki większemu zapotrzebowaniu węgla w Niemczech. Po zakończeniu strajku na niem. Śląsku, przesilenie zaznaczyło się tem żywiej. Przemysł górnośląski pozbawiony gotówki i taniego kredytu, produkujący drożej w stosunku do zagranicy, przy wysokich zarobkach robotniczych, nie może skutecznie konkurować z zagranicą, a przedewszystkiem z Niemcami. Równocześnie w Polsce wskutek stabilizacji i głodu gotówkowego zmniejszył się znacznie zbyt dla produktów górnośląskich. To też zaczęto zamykać na Śląsku fabryki i redukować ilość pracowników, a wreszcie celem zażegnania przesilenia przemysłowcy przedłożyli robotnikom nowe warunki pracy i płacy, mające obowiązywać od 1 lipca. Warunki te są: a) zniżenie płac w kopalniach węgla o 20 procent, w kopalniach rud o 25 procent i w hutach o 30 procent, b) przedłużenie czasu pracy w kopalniach na dobę o pół godziny, na powierzchni o 1 względnie o 2 godziny (zależnie od charakteru pracy), w hutnictwie zaś o 2 godziny, c) obniżenie deputatów węglowych, komunikując równocześnie robotnikom, że o ile nie zgodzą się na te warunki, zakłady przemysłowe zostaną zamknięte z dniem 11 lipca.

Przedstawiciele robotników i to: Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, Związku Niemieckiego i Centralnego Związku Górniczego zwrócili się po zapoznaniu się z warunkami przemysłowców do rządu, wyrażając gotowość prowadzenia pertraktacyj, ale tylko wtedy, o ile będą mieli pewność, że sytuacja obecna w przemyśle tego rzeczywiście wymaga i prosili rząd o delegowanie komisji rządowej celem zbadania sytuacji w przemyśle górnośląskim i orzeczenia, czy rzeczywiście sanacja przemysłu wymaga tak dalece posuniętych środków zaradczych, jak wprowadzenie 10-godzinnego dnia pracy przy równoczesnem obniżeniu płac.

PRACE KOMISJI RZĄDOWEJ.

W ubiegły wtorek przybyła do Katowic komisja rządowa dla zbadania przesilenia. Należą do niej: inżynier Stanisław Widomski, sekretarz Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (jako przewodniczący), inż. Kuczewski i Sypniewski imieniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Dąbrowski imieniem Ministerstwa Skarbu i Roszkowski imieniem Ministerstwa Pracy. Komisja natychmiast przystąpiła do pracy, konferując z przedstawicielami przemysłowców, robotników i z wojewodą śląskim. Praca jej potrwa jeszcze dłuższy czas, gdyż przedłożyła ona przemysłowcom kwestjonarjusz, dotyczący ogólnego położenia gospodarczego, kosztów produkcji, wysokości płac i t. p., ponadto zaś komisja zwiedzi poszczególne zakłady, by na miejscu zapoznać się z sytuacją.

W trzecim dniu pobytu skład komisji został rozszerzony. Na ostatniem bowiem posiedzeniu Sejm Śląski uchwalił prosić rząd o delegowanie do komisji przedstawicieli Sejmu Śląskiego. To też w środę marszałek Sejmu Śląskiego delegował jako członków komisji posłów Jankowskiego (Klub Niemiecki), Janickiego (Chrz. Dem.), Grajka (N. P. R.) i Piechutę (P. P. S.).

Do chwili obecnej wynik badań komisji nie jest znanym, gdyż prace jej są w toku. Zdaje się, iż wbrew dotychczasowemu optymizmowi, któremu hołdował rząd centralny, źródła kryzysu tkwią zbyt głęboko, żeby liczyć można było na szybką poprawę. Nie przesądzając z góry wyniku dochodzeń komisji można równocześnie wyrazić przypuszczenie, iż uzna ona potrzebę powiększenia godzin pracy, albowiem wzmagająca się bezustannie konkurencja przemysłu niemieckiego czerpie swą główną siłę właśnie stąd, iż robotnik w Rzeszy pracuje dziś dłużej i wydatniej.

Wobec dusznej atmosfery, która panuje dziś na Górnym Śląsku, rychłe wyjaśnienie stosunków poczytać należy za kardynalny warunek powrotu do normalnych warunków pracy. Z tego też powodu wyrazić należy życzenie, by komisja ze szybkością, nie przynoszącą uszczerbku gruntowności badań możliwie w rychłym czasie powzięła swe decyzje; uregulowałoby to bowiem nie tylko anormalny w chwili obecnej stosunek pracodawców do pracobiorców, lecz przygotowałoby również teren, umożliwiający rządowi udzielenia Śląskowi odpowiedniej pomocy.

Kryzys hutnictwa śląskiego doszedł obecnie w każdym razie do punktu kulminacyjnego i dalszy jego wzrost byłby groźnym dla interesów państwa. Z tej racji też, w najbliższych dniach powinna rozpocząć się konkretna akcja zaradcza. Do tej pory bowiem nazbyt wiele było deliberacyj i pertraktacyj natury ogólnej, zbyt mało zaś pozytywnych działań. Czas nagli jednak i wobec groźnego położenia przemysłu dalsza zwłoka mogłaby stać się źródłem jeszcze groźniejszych komplikacyj.

Charakterystycznem jest, że starsze elementy robotnicze kierując się troską o utrzymanie warsztatów pracy, skłaniają się ku przyjęciu przedłużenia czasu pracy, podczas gdy elementy młodsze stanowią wprost przeciwnie główny trzon opozycji.

PRZEMYSŁOWCY O KRYZYSIE I ZATARGU.

Wasz korespondent zwrócił się do jednego z dyrektorów Górnośląskiego Związku górniczo-hutniczego dra F., by usłyszeć z ust wybitnego znawcy stosunków opinję o zatargu górnośląskim.

Główną przyczyną zastoju w przemyśle żelaznym jest drożyzna surowca, który w znacznej ilości musi być sprowadzany z zagranicy. Chodzi tu głównie o rudę, której gatunki wysokowartościowe sprowadza się ze Szwecji i Niemiec, szmelc z Niemiec, koks z Dolnego Śląska i Czech. Przemysł żlazny około 60 procent całkowitej swej produkcji zbywa zagranicą i to przedewszystkiem w Niemczech i Czechach, ale eksport natrafia na trudności, głównie z powodu niemożności konkurencji wskutek drogiej produkcji i starych urządzeń technicznych. Szczególnie Niemcy z chwilą zaprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy produkują taniej od przemysłu górnośląskiego.

Lepsze stosunki panują w górnictwie. Kopalnie węgla na Śląsku posiadają nowoczesne urządzenia, a stan techniczny kopalń jest lepszy niż w Czechach i Anglji. Węgiel polski jest w stosunku do zagranicznego drogi. Przyczyną tego jest mała wydajność pracy robotniczej (0.7 tonn na szychtę w Polsce, w Niemczech 1 tonna). Wysokie cła podrażają ogromnie materjały pomocnicze, które górnictwo musi w wielkiej ilości sprowadzać z zagranicy. Eksport utrudniają wysokie frachty kolejowe. Fracht do granicy niemieckiej wynosi przy niewielkiej odległości 2 złote od tonny węgla, nadto brak specjalnej taryfy wywozowej do Gdańska. To też zbyt węgla zagranicę z każdym tygodniem maleje, a szanse eksportu zmniejszają się.

Na konferencji przemysłowcy złożyli komisji oświadczenie, że proszą o dokładne zbadanie wszystkich zarzutów, jakie robotnicy stawiają przemysłowcom i są gotowi okazać komisji swe księgi handlowe. Zarzuca się bowiem przemysłowcom, jakoby wywozili maszyny do Niemiec, przyjmowali do pracy b. oficerów niemieckich itp.

Również często słychać głosy, że przemysłowcy węglowi sabotują kopalnie. Zarzut ten jest naiwny, trudno przypuszczać, by przemysłowcy chcieli sami majątek swój niszczyć.

Co się tyczy robotników, to w niektórych zakładach przed wyjazdem komisji robotnicy sami wobec dyrekcji oświadczyli, że godzą się na przedłużenie pracy. Naturalnie, że przewódcy robotników i sekretarze związków zawodowych nie chcą słyszeć o zniesieniu 8-godzinnego dnia pracy, ale większość robotników już się z tem pogo-

---

FERDYNAND GOETEL.

Schmerzenreich
syn Genowefy

Jednego ranka zdarzył się w obozowisku jeńców rozłożonem na pobrzeżu Syr-Darji wypadek niezwykły, który wstrząsnął niezwykle umysłami zesłanych. Oto z mroźnego stepu, po którym przewalała się śnieżna wichura wybiegła suka kirgizka, niosąc szczenię w zębach. Wieś kolonistów rosyjskich, położoną w sąsiedztwie obozu okrążyła łukiem szerokim, chyłkiem przeczołgała się obok kirgizkiego kiszłaku. W obliczu obozu zatrzymała się, wpatrując się bacznie w kretowisko glinianych lepianek, rozproszone u podwórza stepowego pagóra. Nie była to ni wieś, ni chuntar, ni auł, ni kirgizkie obozowisko — a jednak pachło tu ludźmi. Dym unoszący się z maleńkich kominków, rozwiany wichrem połaskotał nozdrza jej zapachem znajomym. Załapała powietrze raz i drugi, obejrzała się za siebie okiem żałosnem i zwolna krok za krokiem, podchodzić jęła do obozu.

U pierwszej z brzega chaty przystanęła raz jeszcze nieufnie. Z trwogą spojrzała na drzwi przymknięte. Nikt z nich jednakże nie wypadł z kijem czy kamieniem. Ośmielona ruszyła dalej od chaty do chaty, od drzwi do drzwi — aż stanęła wreszcie przed większym szałasem, z którego drzwi otwartych buchała para.

Była to kuchnia obozu. Pan Sabo, kuchmistrz główny miał właśnie swoją chwilę zobojętniałej zadumy nad kotłem barszczu, w którym nic nie mogło się przypalić, zważyć, wykipieć. Oparty o warząchwię spoglądał tempem okiem w mi…że złowonnej pary, gdy nagle oko jego zauważyło za mgłą sylwetkę obcego psa.

— Kusz! — odezwał się stanowczo. Mając cztery przygarnięte kundle na wychowaniu, uważał rolę swą w rzędzie dobrodziejów obozowych za skończoną.

Pies drgnął, wciągnął ogon pod siebie, ale z progu nie ustąpił.

— Kusz! — odezwał się groźniej już pan Sabo. Jednocześnie ruchem dyskretnym odłupał z pieca kawał tynku i obracał go ze znawstwem w palcach, badając ciężar i twardość grudy. W pewnej chwili, gdy intruz nietylko nie wycofał się z baraku, ale nawet zrobił trwożny krok naprzód—wychylił się szybko z za obłok pary, podniósł rękę... i opuścił.

Gość niósł coś w pysku. Był to jakiś nowy przyczynek do psich obyczajów, który musiał zastanowić pana Sabo. Przekonał się przecież dotychczas ponad wszelką wątpliwość, że psy pojawiają się w kuchni tylko po to, aby z niej coś wynieść.

Nie dowierzając własnym oczom rozpędził parę ścierką, spojrzał, znów parę rozegnał i — złożył grudę na pokrywie kotła.

— Ah! ty biedaka! — wyrwało mu się z piersi włochatej.

Oczywiście, zagadkowe coś w paszczy gościa, był to szczeniak. Musiała go zdala przynieść matka, skoro na łapach jej, pysku i ogonie zwisały długie sople lodu.

Pan Sabo, acz raz w tygodniu zarzynał dla obozu woła a dla wsi całej sprawiał świnie i barany — przecież uczuł dziwne ciepło w okolicach serca.

— Ach ty biedne stworzenie! — powtórzył z westchnieniem, śledząc z najwyższą uwagą każdy ruch gościa. Znieruchomiał przytem zupełnie, bojąc się go przepłoszyć lub choćby tylko zatrwożyć. Gdy pomimo tego pies nie ruszał się z miejsca przykucnął za piecem, wystawiając z za ściany jego jeno zrąbek twarzy z wąsem szpiczastym i czarnem jak węgiel okiem.

Ośmielona suka weszła do baraku, zerknęła pod kuchenną ławę, zatrzymała się na chwilę przed kupą łupin kartoflanych, zajrzała do pustego wiadra i niecki chlebowej, rzucając raz poraz trwożne i bezgranicznie pokorne spojrzenia na pana Sabo. W końcu podeszła do pieca i utkwiła ślepia w cieplem popielisku.

Pan Sabo uśmiechnął się do niej anielsko.

— Tu! tu — szepnął szybko i tajemniczo — masz rozum psinko! — no! nie bójże się, psiupsiu, pieseczku! — umizgał się najczulej, wychylając się z za pieca.

— No widzisz! — podniósł się triumfująco, gdy suka, wygrzebawszy dołek w popiele złożyła w nim wreszcie szczenię.

Bez chwili namysłu sięgnął teraz na półkę, po miskę ochłapów, przygotowaną dla faworyta kuchennego Sztiksa. Podlawszy ją górną warstwą barszczu, przeznaczoną z racji pływających po niej skwarków dla starszego pana konwojenta, podsunął jadło suce.

Ale psisko spojrzało na miskę okiem otępiałem, zatrzęsło się jak w febrze i przywarło zbiedzonem i jakgdyby tężejącem ciałem do ciepłej ściany pieca.

— Cóż ci to psino? chora psinka? — wyciągnął do niej rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

działa. W kopalniach robotnicy zajęci przy wydobywaniu węgla mają i nadal pracować 8 godzin, przedłużenie godzin pracy dotyczy tylko pracujących na górze kopalń. Nie ulega wątpliwości, że w poszczególnych zakładach 11 lipca przyjdzie do protestów i demonstracyj. Ogólna jednak opinja społeczeństwa na Górnym Śląsku jest jednak za przedłużeniem czasu pracy. Bliskość granicy sprawia, że dobrze są znane stosunki gospodarcze w niemieckiej części Górnego Śląska. Ogólnie sądzą, że w obecnych stosunkach nie da się zatrzymać dotychczasowy czas pracy, a zastój w przemyśle odczuwa całe kupiectwo, urzędnicy prywatni, banki i t. d.

ROBOTNICY O ZATARGU.

Wasz korespondent zwrócił się także do przedstawicieli robotników i miał sposobność omówienia sprawy zatargu z jednym ze sekretarzy zjednoczenia zawodowego.

Robotnicy są bardzo rozgoryczeni bojowem stanowiskiem przemysłowców. Wydalenia, zwiększenie czasu pracy i zmniejszenie zarobków są to zarządzenia prowokacyjne. Przemysłowcy winni byli robotnikom postawić alternatywę: 1) zatrzymania obecnego poziomu płac przy przedłużeniu czasu pracy, 2) zredukowania płacy przy zatrzymaniu 8-godzinnego dnia roboczego. Ultimatum żądające równoczesnego obniżenia stopy życiowej szerokich mas i obniżenia poziomu kulturalnego mas przez przedłużenie czasu pracy jest rękawicą rzuconą całej klasie robotniczej. Dziwnem wydaje się, że wszystkie huty żelaza jednocześnie znalazły się w trudnem położeniu finansowem i w tym samym dniu dla wszystkich robotników nagle zabrakło pracy. Ciekawem jest również, że i cynkownie śląskie, które mają normalny zbyt i są zawalone zamówieniami, pozbawiły robotników pracy.

Spóźnione ogłoszenie rozporządzenia

o przesunięciu terminu płatności III raty podatku dochodowego.

W Dzienniku Ustaw Rzeczpltej Pol. Nr 52 z 27 czerwca br. ogłoszonem zostało Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 13 czerwca 1924 o przesunięciu płatności III-ciej raty podatku dochodowego z dnia **24 czerwca 1924** na dzień **24 lipca 1924**, zaś termin płatności IV-tej raty tegoż podatku z dnia **24 lipca 1924** na dzień **24 sierpnia 1924.**

Rozporządzenie, które w stosunku do III-ciej raty miało znaczenie aż do dnia 24 czerwca br. ogłoszone zostało w tym wypadku dopiero dnia 27 czerwca, a dziennik otrzymali krakowscy prenumeratorzy dopiero z początkiem lipca. Skutkiem tego wszyscy ci, którzy stale, słusznie się poczuwają do obowiązku płacenia podatku w terminie przez Ustawę zakreślonym zostali pokrzywdzeni, ci zaś, którzy podatku nie zapłacili zostali uprzywilejowani, gdyż nietylko że nie będą płacić kar za zwłokę, lecz oni jedynie korzystać będą z ulgi wprowadzonej powyższem rozporządzeniem.

Spóźnione ogłaszanie ustaw niweczy ich cel, należałoby więc zwrócić baczniejszą uwagę na termina, w których muszą być ogłoszone, administracja zaś Dziennika Ustaw powinna zarządzić szybszą ekspedycję tegoż. **Dr. R. R.**

Rozporządzenie o lichwie pieniężnej

Jak już donosiliśmy, ogłoszone zostało w Nr. 56 Dz. Ustaw Rozporz. Prezyd. Rzeczp. z 29 czerwca o lichwie pieniężnej.

W myśl tego rozporządzenia nie wolno wymawiać sobie i pobierać w stosunkach kredytowych pieniężnych korzyści majątkowych w formie procentu lub jakiejkolwiek innej formie, przewyższającej 24% od sta rocznie, w gotówce lub wartości.

Minister skarbu władny jest w drodze rozporządzeń ustanawiać najwyższe granice korzyści majątkowych, które wolno wymówić i pobierać przedsiębiorstwom, trudniącym się czynnościami bankowemi przy załatwianiu poszczególnych czynności. Rozporządzenie rzeczone zaznacza, iż umowy o korzyści majątkowe, przekraczające granice określone w tem prawie, są nieważne, co do nadwyżki przewyższającej te granice, o ile nieważność w szerszym rozmiarze nie jest w obowiązujących ustawach przewidziana.

Przedsiębiorstwa bankowe, w myśl § 4, wymienionego rozporządzenia podlegają kontroli skarbowej i obowiązane są przedstawiać wykazy pobieranych procentów. Winni wymawiania sobie lub pobierania korzyści majątkowych, przekraczających najwyższe granice, ustanowione na zasadzie rozporządzenia z d. 29 czerwca, będą karani, o ile dany czyn nie stanowi przestępstwa, zagrożonego surowszą karą — aresztem do 4 tygodni i grzywną do 5.000 złotych, lub jedną z tych kar. Właściwe do orzekania kary są sądy pokoju.

Odpowiedzialności podlegają również winni nieprzedstawienia we właściwym terminie wykazów pobieranych procentów i innych korzyści materjalnych.

Przepisy obowiązujących dotychczas ustaw karnych i cywilnych w przedmiocie lichwy pozostają nienaruszone.

Skutki gospodarcze powyższego rozporządzenia omówimy obszernie w numerze następnym.

Reforma monetarna

W nr. 56 Dziennika Ustaw ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, nowelizujące poprzednie rozporządzenie o zmianie ustroju pieniężnego.

Nowe rozporządzenie ustala granicę mocy zwalniania od zobowiązań dla 1 i 2 złotowych biletów zdawkowych na 100 złotych przy każdej wypłacie.

Wymiana biletów zdawkowych poniżej 1 złotego na monety odbywać się będzie w czasie od 1-go listopada b. r. do 31-go stycznia 1925 r., poczem bilety 1 i 2 złotowe wymieniane będą na monety srebrne.

Kalendarzyk podatkowy

Podatek majątkowy: Do dnia 10 lipca br. należy zapłacić wymiar raty podatkowej wedle doręczanych zawiadomień.

Podatek dochodowy: Do dnia 24 lipca br. należy zapłacić trzecią ratę podatku dochodowego, obliczonego wedle fasji, wniesionej do 24 maja br.

Podatek przemysłowy za I półrocze 1924: Do dnia 1 sierpnia br. winni kupcy I. i II. kategorji oraz IIb i wolne zawody ponadto przemysłowcy I—V. kategorji wnieść fasje z obrotu za I. półrocze 1924, chociaż miesięcznie wpłacali podatek od obrotu. Do zeznań należy dołączyć kwity miesięcznych wpłat (można w odpisie). Przeciętna wartość złotego za I. półrocze wynosi 1,800.000 mkp.

Kupcy i przemysłowcy innych kategorji mogą również zeznania przedłożyć, przymusu tego jednak nie mają.

Podatek przemysłowy: Do dnia 15 lipca br. mają kupcy I. i II. kategorji oraz przemysłowcy I. do V. kategorji zapłacić podatek obrotowy za czerwiec.

KRONIKA KRAJOWA

NOWOCZESNY SKARBIEC P. K. O. W KRAKOWIE. Pocztowa kasa oszczędności w Krakowie, podejmując się trudnego zadania strzeżenia powierzonego jej mienia klientów, opracowała ten problem w sposób dający najpełniejsze gwarancje bezpieczeństwa. Nie szczędząc ogromnych kosztów, PKO wybudowała w gmachu swym największe w Krakowie i według wszelkich wymagań nowoczesnej techniki urządzone skrytki depozytowe t. zw. safety. Safety te mieszczą się w podziemiach gmachu PKO przy ul. Wielopole. Szerokie schody prowadzą do przedsionka, gdzie znajduje się 6 wygodnie urządzonych i portjerami osłoniętych kabin, w których klienci sprawdzać mogą zawartość swych kasetek. Główne wejście zabezpieczone jest podwójną kratą i bramą żelazną o kunsztownej konstrukcji zamków. Dzwonki alarmowe i specjalne urządzenia elektryczne potęgują bezpieczeństwo skarbca. Ceny wynajmu są przytem nader niskie, najtańsze bowiem schowki o pokaźnych już wymiarach kosztują zaledwie 3 zł. półrocznie. Największe kasety o objętości 195:762 cm kwadr. kosztują półrocznie 80 zł.

ZARZĄDZENIA RADY GIEŁDY PIENIĘŻNEJ W WARSZAWIE. Plenipotentami członków nieprzymusowych (firm handlowych i przemysłowych) mogą być jedynie prokurenci, których prokura zarejestrowana będzie w sądzie. Zawieszenie zebrania giełdowego (giełdy akcyjnej i walutowej) w soboty przez lipiec i sierpień br.

STRATY KURSOWE AKCYJ WARSZAWSKICH. W ostatnim miesiącu straty kursowe naszych walorów na giełdzie warszawskiej przedstawiają się następująco: Akcje bankowe straciły od 10 do 60 prc. Akcje chemiczne straciły od 10 do 50 prc., Akcje elektryczne straciły 40 prc., Akcje przemysłu cukrowniczego straciły od 30 do 50 prc. Akcje naftowe straciły 25 prc., Akcje węglowe straciły 40 prc., Akcje metalurgiczne straciły od 30 do 40 prc., Akcje handlowe straciły 30 prc., Akcje spożywcze 25 prc., Akcje różne straciły do 30 prc. Akcje transportowe utrzymały ten sam poziom.

ZNIŻKI CELNE obowiązywać będą z dniem 13 lipca.

BILON I DROBNE. Aby w obiegu mogła się znaleźć szybko ilość drobnych pieniędzy tj. biletów zdawkowych i bilonu, oprócz wypłacania tych pieniędzy przy wymianie marek, Centralna Kasa państwowa oraz oddziały Banku Polskiego wymieniają większe banknoty złotowe na bilety zdawkowe i bilon. Aby zaoszczędzić kasjerom liczenia, pożądane jest zwracanie się o większe ilości drobnych pakowanych w paczki woreczki i rolki. Bilety zdawkowe znajdują się w paczkach po 100 sztuk każdego gatunku od 1 grosza do 1 złotego. Bilon zdawkowy znajduje się w woreczkach po 1.000.

LICZBA BEZROBOTNYCH z końcem czerwca wynosiła według urzędowych wykazów 136.000, nie wliczając w to robotników pracujących krócej. Ostatnio liczba bezrobotnych stale wzrasta.

ZMIANY W ROZPORZĄDZENIU WALORYZACYJNEM wprowadza rozporządzenie z 28 czerwca 1924 roku. Dz. Us. Państwa 56. Tyczą się one głównie należytości umów ubezpieczenia i przeliczenia wierzytelności z tytułu wywłaszczenia, użytkowania gruntów, mylnego wymiaru należytości przewozowych etc.

(z) **JAWORZNICKIE KOMUNALNE KOPALNIE WĘGLA S. A. W KRAKOWIE.** Wczoraj odbyło się zwyczajne walne zebranie Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla pod przewodnictwem prezydenta m. Lwowa Neumanna. Imieniem zarządu prof. Dr Benis złożył sprawozdanie z działalności Spółki w ubiegłym roku. Kopalnie Jaworznickie wyprodukowały w 1923 r. **899.487 tonn węgla**, a produkcja doszłaby do miljona, gdyby nie strejk górników, który w listopadzie i grudniu trwał w całem zagłębiu węglowem. Wytwórczość węgla w roku ubiegłym była najwyższą od chwili istnienia kopalń, co świadczy, że inwestycje i zarządzenia, mające na celu jak największą sprawność szybów węglowych wydały najlepsze rezultaty. W porównaniu z 1922 r. wytwórczość węgla wzrosła o 76000 tonn, a w poszczególnych latach wynosiła: 783.251 (1912), 730.566 (1913), 675.600 (1915), 491.074 (1919), 545.681 (1920), 670.550 (1921) i 823.000 (1922). Rok ubiegły Spółka zamknęła bliansem marek polskich 109,657,292.755 i rachunkiem strat i zysków mkp. 1,465,711,414.417. Przy kapitale akcyjnym mkp. 400,000.000, funduszu rezerwowym mkp. 388,428.720 i amortyzacyjnym mkp. 2,404,503.637. Jaworznickie Kopalnie wykazały czystego zysku w kwocie mkp. 7,187,087.422, który walne zebranie uchwaliło jednomyślnie po przekazaniu 5 prc. do funduszu rezerwowego przenieść na rok bieżący. Zaznaczyć należy, że Rada Zawiadowcza i Komitet Wykonawczy zrzekły się należnej im tantjemy. Imieniem akcjonarjuszy minister Michalski wyraził Dyrekcji i Komitetowi Wykonawczemu podziękowanie za wydatną pracę dla Spółki, poczem wybrano ponownie członkami Komisji Rewizyjnej dyr. Jana Krzyżanowskiego i Maurycego Bidzińskiego i jako zastępcę Władysława Korolewicza.

Giełda poznańska

Poznań, 4 lipca

B. Przem.		Goplana	2,20
B. z. sp. zar.	3,80	Lubań	
Brzeski Auto		Roman May	19,50—20,00
P. Bank Handl.	2,50	Marynin	
Barcikowski		Młyn Parowy Gniezno	
Brow. Krotosz.		Płótno	
Cegielski	0,60	Pap. Bydgoszcz	
Centr. Rolników	0,65	Piechcin	
Garbarnia Sawicki		Poz. Sp. Drzew.	0,75
Hartwig Kantor.		Starogar F. Mebli	0,40
Centrala Skór	1 35	Tri	
C. Hartwig		Unja	
Hurt. Droger.	0 20	Wojciechów	
Hurtownia Zw.	0,20	Wyt. Chemiczna	0,30
Herzfeld Victorius	2,80	Pendowski	0,60
P. Bank Ziem.	1,80	Młynotwórnia	0,50

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 4 lipca. Mraźnica 36—43, Tepege 37—39, Zieleniewski 115, Karpaty 190, Fanto 258, Galicja 1410, Schodnica 278, Lumen 11,1, B. Hipot. 9, Nafta 205, Kolej Lwów Czern. 150, B. Małop. 5, Brow. Lwowskie 110, Goleszów 685.

KALENDARZYK GIEŁDOWY

WALNE ZEBRANIA.

18 lipca: Fabryka Bielizny i Trykotaży S. A. w Krakowie. Zwyczajne walne zebranie o godzinie 5-ej w kancelarji Dra Adolfa Grossa, ul. Św. Anny l. 9. Akcji 10 — 1 głos. Termin złożenia akcji w Banku Gospodarstwa Krajowego w Krakowie lub w lokalu fabryki w Podgórzu.

Korfanty żąda uwzględnienia postulatów przemysłu górnośląskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Sekretarz komitetu ekonomicznego Rady ministrów p. **Widomski** udał się powtórnie na Górny Śląsk. W niedzielę uda się tam również inspektor pracy p. Klotz, który razem będzie prowadził pertraktacje z przedstawicielami przemysłu górnośląskiego. W sytuacji jaka się wytworzyła na Górnym Śląsku charakterystycznym jest fakt, że poseł Korfanty złożył rządowi memorjał, w którym całkowicie popiera żądania wielkiego przemysłu górnośląskiego. Natomiast towarzysze klubowi posła Korfantego wicemarszałek Gdyk i poseł Kwiatkowski (obaj chadecy) złożyli drugi memorjał, w którym wykazuje, że żądania wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku nie są uzasadnione.

Wykrycie wielkiej bandy szpiegowskiej w Czechach.

Aresztowani członkowie bandy szpiegowskiej współdziałali w zamachu bukareszteńskim

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy" przynoszą senzacyjne szczegóły o czeskiej aferze szpiegowskiej. Ogółem aresztowano dziewięć osób, w tem dwie z Moskwy, jednę z Petersburga, jednę z Budapesztu i cztery z innych krajów. Główni winowajcy zdołali uciec. Wśród aresztowanych znajdują się dwaj ros. dziennikarze, oraz 1 właściciel restauracji w którego lokalu zbierało się całe towarzystwo. Zdaje się że członkowie bandy zajmowali się prócz szpiegostwa także fabrykacją fałszywych dokumentów. **Władze policyjne wykryły związek między działalnością tej organizacji szpiegowskiej a zamachem na magazyny amunicyjne w Bukareszcie.**

Rząd nie dopuści do lokautu na Górnym Śląsku

Warszawa. (AW.). W sprawie przesilenia w przemyśle G. Śląskim premjer Grabski odbył konferencję, w której wzięli udział ministrowie: Kiedroń i Darowski, Generalny Inspektor Pracy Klott, oraz specjalny delegat rządu p. Widomski. Po wszechstronnem omówieniu przyczyn przesilenia na zasadzie rezultatu dotychczasowych badań komisji specjalnej Widomskiego, uznano potrzebę pośrednictwa rządu w celu nawiązania bezzwłocznego rokowań bezpośrednich między przemysłowcami a robotnikami oraz niedopuszczenia do lokautu, którym grożą przemysłowcy to od 1-go lipca w hutnictwie i od 1-go sierpnia w górnictwie są widoki na powodzenie akcji rządowej.

Budowa portu w Gdyni

Budowę powierzono Konsorcjum polsko-francuskiemu

Warszawa (Tel. wł.). W ubiegły piątek wieczorem podpisany został w Warszawie układ między rządem polskim a przedsiębiorstwem francuskiem, **dotyczący budowy portu w Gdyni.** W imieniu rządu podpisał umowę min. Kiedroń oraz w imieniu polskiego konsorcjum przemysłowego inżynierowie Rummel i Nosowicz, oraz przedstawiciele Banku Przemysłowego we Lwowie. Ze strony francuskiej podpisali ją przedstawiciele firm Schneider i Crezot, Horsamt i Batignoles.

Budowa portu w Gdyni podjęta będzie jeszcze w tym miesiącu. Zapobieżenie opóźnieniu zagwarantowano pieniężnie. **Cały plan budowy obliczony jest na pięć lat.** Początkowo koszta wyniosą około 40 miljonów złotych. Personal i robotnicy będą wyłącznie polscy. Część kosztów jest zagwarantowana ze strony rządu francuskiego.

(Wiadomość o powierzeniu budowy portu w Gdyni konsorcjum polsko-francuskiemu, przyniósł pierwszy z prasy polskiej „Kurjer Wieczorny" jeszcze przed paru tygodniami. Przyp. Red.

Rozwój kursów na giełdzie krakowskiej w bież. tygodniu

Kraków, od poniedziałku 30 czerwca do piątku 4 lipca

AKCJE	Transakcje w złotych		AKCJE	Transakcje w złotych	
	30/VI	4/VII		30/VI	4/VII
„Tohan"	0·23—0·20	0·30	Elektr. Siersza	3·60	4·40
Zieleniewski	6·20—6·15	7·75—8·30	Polska Nafta	0·27	0·33—0·39
Cegielski, Poznań	0·48	0·55—0·60	Strug	1·00	0·80
„Trzebinia"	0·55	0·58	Porcelana Ćmielów	0·53—0·50	0·55
Warsz. Parowozy	0·28	0·35	„Krakus"	0·80—0·75	0·85
Górka	10·50—10·00	12·00—13·75	Chodorów	3·65—3·40	3·80—4·20

Pierwszy wakacyjny tydzień giełdowy obfitował w niespodzianki. — Okazało się, że wzrost tendencji nastąpił właśnie w martwym sezonie giełdowym. — Wprawdzie zwyżka w porównaniu do deruty kilkumiesięcznej jest nieznaczna, jednakowoż napełnia ona otuchą zbiedzonych akcjonarjuszy. — Zdaje się, że najgorszy okres już minął; w każdym zaś razie należy przypuszczać, że poziom kursów osiągnął już swój najniższy poziom i w najbliższym czasie nastąpi wzmocnienie tendencji. Zwyżkę kursów przypisuje się większej płynności gotówki i wycofaniu jej z lokat procentowych w związku z rozporządzeniem o lichwie pieniężnej.

Ostateczny bilans zakończonego wczoraj tygodnia giełdowego przedstawia się następująco: Z papierów najpoważniejszą zwyżkę wykazują papiery arbitrażowe: Zieleniewski przeszło 30 prc., Górka 24 prc. i Siersza 12 prc. Z lżejszych efektów poprawę kursów wykazują przedewszystkiem papiery metalurgiczne i to Cegielski 20 prc. (w Krakowie znacznie niżej notowany od Warszawy), to samo Parowozy i Trzebinja 8 prc. Polska Nafta wykazuje zwyżkę nawet 40-procentową. W innych papierach lżejszych zwyżka była znacznie skromniejszą. Pęd zwyżkowy w akcjach bankowych i handlowych w obu dniach poprawy kursów nie zaznaczył się. Z egzotów w pierwszym rzędzie zyskały, tak dotychczas zaniedbane Gazy zachodnie, które w przeciągu tygodnia poprawiły swój kurs o 30 prc., oraz Jaworzno 8 prc. Listy zastawne natomiast pozostawały w zupełnem zaniedbaniu.

O ile nie zajdą niespodzianki w przyszłym tygodniu prawdopodobną jest dalsza zwyżka akcyj. Mocniejszy wiatr dla akcyj dmie tym razem z dwóch giełd, z których Kraków czerpie natchnienie, t. j. z Warszawy i Wiednia.

Na rynku dewizowo-walutowym w minionym tygodniu dolar doszedł do 5.25. Inne natomiast słabsze. Przyczyną tego jest obfitość towaru (poza dolarem), gdyż wskutek przesilenia w przemyśle, zapotrzebowanie obcych walut ze strony przemysłowców znacznie się zmniejszyło. W piątek po raz pierwszy na giełdzie krakowskiej dokonano tranzakcyj marką niemiecką po 1.28.

Giełda efektów i pieniężna w Warszawie dzisiaj zamknięta, w myśl decyzji Rady giełdowej ograniczającej dnie zebrań w miesiącu lipcu i sierpniu.

Dzisiejsza giełda w Zurychu

Zurych, 5 lipca. (Otwarcie giełdy): Holandja 211.50, Nowy Jork 560 i pół, Londyn 24.28, Paryż 28.40, Medjolan 23.95, Praga 16.40, Budapeszt 0.0068, Bukareszt 2.20, Białogród 6.72 i pół, Sofja 4.07, Wiedeń 0.0079 i jedna ósma.

Znowu napady faszystów

Belgrad. (AW.) Na jednej ze stacyj granicznych faszyści napadli na urzędnika kolejowego, raniąc go dość ciężko. W rezultacie śledztwa w sprawie incydentu tego na granicy włoskiej cały szereg urzędników został usunięty.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

Ciąg dalszy rozprawy o zajścia listopadowe

PRZEWODNICZĄCY SSS.

Św. Krzeczowski Mieczysław, inżynier, właściciel domu przy ul. Dunajewskiego 2, obserwował wprawdzie zajścia, ale nic szczególnego podać nie umie.

Św. Świrski Władysław, redaktor, zaprzysiężony zeznał, że słyszał, idąc ulicą Dajwór rano 6-go listopada koło 8-ej rozprawiające żywo kobiety, że dzisiaj poleje się krew, bo nasi mają broń i nie dadzą się.

Dr Heski. Panie redaktorze, czy pan nie jest przewodniczącym S. S. S.? I czy na podstawie wiadomości zebranych przez siebie nie był pan u wojewody, by zaproponować pomoc S. S. S.?

Św. Jestem przewodniczącym S. S. S.; na podstwie zebranych informacyj, że będą rozruchy, zaoferowałem pomoc S. S. S., bo skoro były wydane zarządzenia władz, a te przez robotników nie były respektowane, sądziłem, że tłum tak łatwo się nie uspokoi.

Przew. Jakież właściwie, zdaniem pana, były tendencje?

Św. Tendencją ruchu było zmęczenie władz i wywarcie nacisku, by rząd ówczesny ustąpił!

Dr Heski. Panie redaktorze, czy S. S. S. poza pomocą społeczną w czasie strajków, ma jeszcze inne dalsze cele?

Św. Tylko pomoc w czasie strajku.

Dr. Heski. Czy informowanie wojewody do tego należy?

Przew. Uchylam to pytanie.

Św. ks. Komorowski nie stanął. Odczytane jego zeznania wyjaśniają stanowczo, że śp. rotm. Bochenek zginął od salwy 5 osobników, stojących koło parkanu willi Tyszkiewiczów.

Św. Bułak Antoni, kupiec, również nie staje. Z od czytanych zeznań tego świadka wynika, że świadek widział w ów dzień między tłumem indywidua z workami i plecakami, więc obawiał się rabunku i zamknął sklep.

Św. Tenczyński Franciszek, nauczyciel, zaprzysiężony, zeznał, że idąc 6-go przed 8-mą rano ulicą Grzegórzecką w kierunku Żółkiewskiego, spotkał 3-ch ludzi, wyglądających to na robotników, to na ludzi wybierających się na polowanie, wszystkich mających długą broń palną; dopiero po zajściach przypomniał sobie ten fakt.

Św. Karabuła Józef, kolejarz wówczas ranny w nogę, nie może sobie przypomnieć złożonych zeznań w śledztwie.

SCYSJA MIĘDZY DREM LIBERMANEM A PRZEWODNICZĄCYM.

W międzyczasie doszło do ostrej scysji między obrońcą posłem Drem Libermanem a przewodniczącym:

Dr Liberman podniesionym głosem: Panie przewodniczący, pan ironizuje nasze pytania, my na to nie pozwolimy.

Dr. Markiewicz: Proszę siadać, dzwoni.

Dr. Liberman. My nie jesteśmy żakami, tu nie szkoła, żeby nas pouczano, kiedy mamy siadać, to jest skandal, żeby tak postępować z obrońcami, wstyd dla pana przewodniczącego.

Słowa te powodują natychmiastowe opuszczenie sali rozpraw przez trybunał.

Po powrocie trybunału, przew. ogłosił uchwałę trybunału, którą po myśli § 235 p. k. nałożył grzywnę w kwocie 200 zł. za trzykrotne ubliżenie powadze sądu.

W tym miejscu prokurator Dr Hubl zastrzegł sobie ściganie Dra Libermana za obrazę czci trybunału z § 312 i 487 u. k. i prosi o doręczenie uchwały trybunału.

ARESZTOWANIE B. POSŁA KLEMENSIEWICZA.

Przew.: Zapytuję się, kto, kiedy trybunał wychodził na naradę krzyknął z ław osk. — „Brawo".

Osk. Klemensiewicz: Ja, bo sądziłem, że Dr. Liberman ma rację!

Po naradzie trybunał ukarał osk. Klemensiewicza 8-dniowym aresztem. — Wobec tych zasłości obrońcy jednogłośnie zaprotestowali a na znak tegoż ogłosili, że nie biorą dalszego udziału w rozprawie dziś, lecz zgłoszą się dopiero w poniedziałek.

Upadek Smutsa

Na odległym krańcu świata, w Afryce południowej dokonał się w ostatnich dniach polityczny przewrót, który ma jednak pewne znaczenie i dla europejskich stosunków.

Afryka południowa należy do angielskich „dominjów" i stanowi obecnie federację, w której skład wchodzą dawne kolonje angielskie Kapland i Natal, dawne republiki boerskie Transvaal i Oranje i tak zw. Rodezja, tj. „kraj djamentów" ze stolicą Johannesburgiem.

Jak wiadomo, Anglja bardzo prędko po podboju boerskich republik, przyznała im bardzo szeroką autonomję, na wzór Kanady i Australji. Południowo-afrykańska federacja posiada dziś własny rząd i własny parlament, decydujący bez apelacji o sprawach kraju. W ostatnim dziesiątku lat na czele gabinetu południowo-afrykańskiego stał generał Smuts z pochodzenia boer, który jednak uznał bez zastrzeżeń związek z Anglją i wyrzekł się marzeń o niepodległości. Był on w Anglji bardzo popularny, reprezentował południową Afrykę w Lidze narodów i należał do zwolenników rewizji traktatu wersalskiego, w stosunku do Niemiec.

Smuts opierał się w swym kraju rodzinnym na t. zw. południowo-afrykańskiej partji, do której należeli przedstawiciele angielskich osadników z Kaplandu i Natalji — i pewna część lojalnych wobec Anglji boerów. Zwalczali go natomiast bardzo gwałtownie holendrzy (boerscy) nacjonaliści. W ostatnich miesiącach większość Smutsa w parlamencie zredukowała się do 4 głosów, nie pozostawało mu zatem nic innego, jak parlament rozwiązać i przeprowadzić powszechne wybory. Rezultat był dla Smutsa niepomyślny, gdyż nacjonaliści sprzymierzyli się z południowo-afrykańskimi radykałami (Labour-party) i postawili we wszystkich okręgach wspólnych kandydatów. Według ostatnich doniesień nowa koalicja uzyskała 7 głosów większości, a sam Smuts przepadł w Pretorji.

Nastąpi zatem całkowita zmiana gabinetu i systemu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nacjonaliści, i labourzyści dążą do niezawisłości, t. j. do zupełnego oderwania Afryki od Anglji. Smuts musi ustąpić, a z nim znika z widowni politycznej osobistość wybitna.

Jak zdobyć powodzenie?

Opinja Mary Pickford, Chaplina, Carpentiera i Lloyd George'a.

Powodzenie... Pani de Thonet mówi, że jest to rzecz najłatwiejsza do osiągnięcia. „Wystarczy być ładną, mieć trochę sprytu i umiejętnie używać przymiotników. Zwłaszcza to ostatnie — gdyż nawet oklepany przymiotnik, a neuf może wywołać nieoczekiwany efekt. Pozatem — ubierać się według przeciętnej mody, tak jednak, żeby rzeczy zwykle robiły wrażenie niezwykłych, to znaczy — mettre les choses a l'envers. Mówiąc o sobie — mówić tylko o swoich wadach, błędach, kaprysach, nie chwalić się nigdy: przyjemność tę najlepiej pozostawić bliźnim"...

Dla Mary Pickford powodzenie również wydaje się łatwe do zdobycia. Znakomita artystka przyznaje, że zawdzięcza je zaufaniu do świata i naturalności. „O ile nie uważa być naturalną naturalnie, trzeba być naturalną sztucznie. Jeżeli mię kto pyta o męża, mówię zawsze, że się goli, nigdy — że jest zajęty. Zdarza się czasami, że właśnie w tej chwili Douglas wchodzi nieogolony i bez krawata. Mniejsza o to· to robi wrażenie i podoba się prawie zawsze. Oczywiście, w mojej osobistej karjerze pewną rolę odegrały złote loki, fotogeniczna twarz i pogodne usposobienie... Znam jednak ładniejsze blondynki, które się nie podobają i kobiety o gładkich czarnych włosach, za którymi świat szaleje..."

Charlie Chaplin nie zastanawia się nigdy, na czem polega jego urok. „Nie jestem ani genjalny, ani piękny, ani przyjemny w obejściu. Jestem tylko karykaturzystą. Wszyscy ludzie chodzą po ziemi — ale nikt nie chodzi tak jak ja. Wszyscy mężczyźni noszą spodnie, żaden nie nosi tak jak ja..."

Powodzenie Carpentiera, według jego własnych słów, polega na tem, że będąc bokserem — wygląda na człowieka światowego.

Lloyd George — bo i on zabierał głos w tej ankiecie, — twierdzi, że powodzenie ma tylko ten, kto potrafi „oszukać świat, wmawiając w ludzi, iż może więcej, aniżeli może w istocie. Dobrze jest też od czasu do czasu wystrychnąć kogoś na dudka"...



Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Raczyński. — Wydawnictwo „Kurjera Wieczornego". Z Drukarni Ludowej w Krakowie. (Telefon 1310).